

KRYTYKA POCZTOWA LISZCZONA RYCZALTEM

## OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego Nr 6  
Telefon Nr 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 147

Pod hasłem harmonijnej współpracy  
dokonały się wybory do rad miejskich

W dniu wczorajszym odbyły się oficjalnie wybory samorządowe w 341 miastach, w rzeczywistości jednakże wybory ograniczyły się do 254 miast, gdyż w 87 miastach wybory okazały się zbędne, wskutek osiągnięcia porozumienia. Mianowicie ustawa przewiduje, że w wypadkach, kiedy zostanie złożona tylko jedna lista, nie przeprowadza się wyborów i kandydaci tej listy uważani są za wybranych. Powstanie jednej listy zawdzięczać należy osiągniętemu porozumieniu między stronnictwami. Na drodze ugodowej następował podział mandatów na jednolitej liście. Należy podkreślić, że fakt, iż takie porozumienia mogły dojść do skutku, jest bardzo dodatni. Świadczy to o wielkim zrozumieniu zagadnień społecznych i roli samorządów.

Przebieg wyborów, jak już do nasiliśmy, był zupełnie spokojny. Zainteresowanie wyborami nie było zbyt wielkie. Ogólnie rzecz biorąc, opierając się na częściowych danych, frekwencja nie przekroczyła 65 proc. uprawnień do głosowania. W niektórych miejscowościach udział ludności nie przekraczał 50 proc., zaś w innych n. p. w Małopolsce Wschodniej, szczególnie w województwie tarnopolskim dochodził do 95 proc. Szczególnie silny udział w wyborach brali Ukraińcy, którzy dokładali wszelkich starań, by uzyskać jak największą ilość mandatów. Mimo to je dnakże nie mogą się pochwalić zbyt wielkimi sukcesami. Ludność nie poszła na lep wiele obiecujących słów.

Ogdyby zechcieć wyciągnąć wnioski z niedzielnich wyborów, to jako pierwszy nasuwa się stwierdzenie, że listy prorządowe odniosły duży sukces. W wielu miejscowościach uzyskały bezwzględnie większość, w szeregu innych natomiast po znacznej liczbie mandatów. Nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo to zawdzięcza swoim hasłom wyborczym. Blok prorządowy bowiem poszedł do wyborów z hasłami gospodarczymi, odkładając na bok zagadnienia polityczne. Obok tego wskazywał na konieczność harmonijnej współpracy z czynnikami rządowymi i dawał do zrozumienia, że samorząd musi opierać się na pomocy rządowej, a kandydaci tej właśnie listy dają najwięcej

gwarancji, że współpraca z czynnikami państwowymi będzie jak najlepsza.

Wybory samorządowe jeszcze nie są ukończone i w naj-

bliższym czasie nastąpi ostatnia „transza” wyborcza. Wtedy cały samorząd będzie wybrany na zasadzie nowej ustawy samorządowej. Nowy samorząd

stoi więc przed egzaminem sprawności. Przedstawiciele obozu prorządowego w wielu miejscowościach po raz pierwszy uzyskali większość, i jak

już donosiliśmy, hasła wyborcze były gospodarcze a nie polityczne. Teraz będzie okazja pokazania, jak wygląda twórcza praca na odcinku samorządowym, niezatrudniana walkami politycznymi. Ludność pragnie rozsądnej i oszczędnej gospodarki i dała temu wyraz w głosowaniu. A więc należy pamiętać o załączonych zobowiązaniach.

Wielkie zwycięstwo odniosła 1-ka w Małopolsce. W całym szeregu miejscowości wszystkie mandaty otrzymał Blok przy frekwencji głosujących 80 do 95 proc. (jak np. w Sędziowie).

Do godz. 2 min. 35 otrzymaliśmy telefonicznie wyniki następujące:

Wszystkie mandaty zdobyła 1-ka w miastach: Mielec (16), Jaradów (12), Dębica (16 plus 1 „dziki”), Wadowice (15), Żywiec (16), Muszyna (12), Limanowa (12), Zator (12), Sędziszów (12), Radomyśl (12), Otułów (12), Kalwaria Zebrzydowska (12).

W Zakopanem 1-ka uzyskała 22 mandaty, PPS. — 2, w Myślicach — 14, Str. Lud. — 2.

## Dwa loty ponad Atlantykiem

PARYŻ. (PAT.) Dzień wczorajszy upłynął w Paryżu pod znakiem lotnictwa. Rano odlecieli z lotniska w le Bourget dwaj słynni lotnicy francuscy Rossi i Costes na aparacie „Joseph le Brix” do Kalifornii z zamiarem pobicia rekordu długości lotu w prostej linii bez zatrzymania. Start odbył się o godzinie 5.10 rano w obecności min. lotnictwa gen. Denain przy dobrze zapowiadającej się pogodzie. Lot ten z uwagą śledził całe społeczeństwo francuskie.

LONDYN (PAT.) Według wiadomości, otrzymanych w Londynie, lotnicy Codos i Rossi, którzy podjęli bezpośredni lot z Paryża do Kalifornii, zauważeni by

li o godz. 4-tej nad ranem według czasu europejskiego nad Nową Szkocją. Oznaczałoby to, że francuscy lotnicy już przelecieli Atlantyk.

NOWY JORK (PAT.) Otrzymało tu wiadomość radiową od Codos i Rossi'ego, w chwili, gdy przelatywali nad Nową Szkocją. Lotnicy donoszą, że wskutek bardzo małego pola widzenia, które pogorszyło się znacznie od Nowej Ziemi, pilotowanie było ogromnie utrudnione. Silnik funkcjonował bez zarzutu. Lotnicy znajdują się w dobrej formie.

SAINT LOUIS (Senegal) PAT. Samolot „Arc-en-ciel”, pilotowany przez lotnika Mermoz, mając na pokładzie 4 osoby i pocztę,

wystartował wczoraj o godz. 3 według czasu Greenwich z zamiarem przelotu nad Atlantykiem południowym w kierunku Natalu.

DAKAR (PAT.) Samolot „Arc-en-ciel”, pilotowany przez Mermoz, wyleciał o godz. 3-ej, z St. Louis w Senegalu, udając się do Ameryki Południowej z ładunkiem pocztowym. „Arc-en-ciel” pozostaje w stałej łączności radiotelegraficznej z lądem i około południa znajdował się o 1900 km. od Dakaru ponad oceanem.

NOWY JORK (PAT.) Lotnicy francuscy Codos i Rossi widziani byli o godz. 5.20 według czasu lokalnego nad Halifaxem w Nowej Szkocji.

## Krew się leje w Ameryce

PARYŻ. (PAT.) Według doniesień z Nowego Jorku, w Toledo w stanie Ohio doszło znowu między strajkującymi robotni-

kami a policją do starć. W starciu zginęło dwie osoby, a około 200 odniosło rany. Przybyłe posiłki aresztowa-

ły stu robotników. Na znak protestu 51 związków robotniczych proklamowało strajk generalny na dzień 1 czerwca.

## Straszna katastrofa autobusowa

PARYŻ. (PAT.) Wpobliżu Lipostey w departamencie Landes wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa autobusowa.

Autobus z niewiadomych powodów wpadł na słup telegraficzny wskutek czego wybuchł zbiornik z benzyna. 13 osób

zginęło w płomieniach. Kilka innych odniosło ciężkie rany. Większość podróżnych stanowią turyści hiszpańscy.

## Zbrodniarze cenzurują listy

PARYŻ. (PAT.) Dzienniki donoszą: Prowadzący sprawę za bójstwa radcy Prince'a sędzia śledczy Ordonnau w Paryżu utrzymuje ożywioną korespondencję z sędzią śledczym w Dijon.

Ostatnio listy sędziego do Dijon dochodziły uszkodzone z adnotacją pocztu: Przybyły w tym stanie do Dijon.

Powiadomiony o fakcie sędzia Ordonnau wydał zarzą-

denie, mające na celu ochronę jego korespondencji. Dzienniki zaznaczają, że korespondencja

zawierała w wielu wypadkach materiał poufny.

## 3-cia serja nagród

Za rozwiązanie zadań bieżących redakcja wyznacza następujące nagrody:

I KOMPLET BIELIZNY MĘSKIEJ LUB DAMSKIEJ.

II — VI — GOTÓWKĄ 10 ZŁ.

VII — VIII — 3 pary jedwabnych pończoch.

IX — przybór do golenia.

X — XI — książka do czytania.

XII — trzymiesięczna prenumera naszego pisma.

XIII — roczna prenumerata „Wesołych Wiadomości”.

XIV — półroczna prenumerata „Wesołych Wiadomości”.

Rozwiązanie zadań pierwszej serji oraz wyznaczenie nagród zmuszeni jesteśmy odłożyć na jeden dzień wobec napływu wielkiej ilości odpowiedzi.

## Zdemaskowanie lotniczych zbrojeń w Niemczech

Popularny dziennik francuski „Paris Soir” zamieścił niezwykle sensacyjne wiadomości o zbrojeniach lotniczych w Niemczech.

Według tych wiadomości organizacja zbrojeń jest przeprowadzona nie zwykle systematycznie i drobiazgowo. Niemcy całe podzielone są na 15 obwodów lotniczych (do jednego z nich należy wolne miasto Gdańsk!). W ministerstwie lotnictwa jedna z departamentów (jest ich ogółem 6) zajmuje się specjalnie materiałami wybuchowymi, gazami i t. p. Według pomysłu inż. Knipper'a z 5-go departamentu ministerstwa domy są zaopatrywane w ogniowate dachy i płaszczyzny betonowe. Samoloty rzekomo budowane mają budowane podwójnie tak, że w każdej chwili mogą być zastosowane do budowy bomb.

Fabrykacja samolotów i motorów odbywa się gorączkowo. Niektóre fabryki pracują na 3 zmiany! Budowa nie są samoloty specjalne, które od-

waja się bez pilota, kierowane za pomocą aparatów radiowych, samoloty, mogące wznosić się na wysokości 12 i 16 kilometrów, a rozwijające szybkość do 800 kilometrów na godzinę.

W miejscowości Schleishalm znajduje się stale w pogotowiu 50 uzbrojonych samolotów myśliwskich i 30 bombowych.

Zasadą wyszkolenia lotników jest akcja napadowa, mająca na celu morale steroryzowanie przeciwnika.

Tak oto Niemcy wykonują przyjęty zakaz posiadania broń lotniczej!

ZNAMIENNE PRZEMÓWIENIE GEN. WEYGANDA

W związku z temi rewelacjami godnym uwagi jest przemówienie gen. Weyganda, wygłoszone wczoraj w Strassburgu. Gen. Weygand przypominał słuchaczom zbrodnie niemieckie przed rokiem 1914, a doświadczenie wielkiej wojny winno nauczyć każdego, że nie wolno oddawać się sław-

## Bogate złoża rud w kieleckiem

Państwowy Instytut Geologiczny podejmuje badania na terenach, gdzie wykryto ostatnio bogate złoża rud żelaznych. Złoża te stwierdzono w miejscowości Rudki pod Nową Słupią w Górach Świętokrzyskich. Obok rud żelaznych wstępne badania geologów wykazały istnienie rud miedziowych, mających niezwykle

doniosłe znaczenie przy produkcji metalurgicznej. W związku z temi odkryciami udadzą się na teren Gór Świętokrzyskich geologowie Instytutu dla prowadzenia dalszych poszukiwań. Pracami temi kierować ma naczelnik wydziału kruszcowego dr. Czesław Kuźniar.

# Największa afera łapówkowa

## Nadużycia podkomisarza Straży Więziennej

Zanowiadziany przez nas proces podkomisarza Straży Więziennej, Stefana Dąbrowskiego, który dopuszczał się nadużyć przy przyjmowaniu kandydatów do służby w więziennictwie, odsłania największą w ostatnich czasach afere łapówkową, dokonaną w urzędzie państwowym.

Dość powiedzieć, że Dąbrowski wraz ze współnikami swymi, podchorążym Wacławem Kania-Leliwą, ulokowali na posadach około 40 osób. Ludzi tych, poza wydaleniem ze służby, czeka teraz jeszcze odpowiedzialność karna za korzystanie z usług aferzystów i posługiwanie się nieraz sfalszowanymi dokumentami.

Bo Kania widząc, że osobnik mogący zapłacić 1200 złotych łapówki, nie ma wszystkich panierów w porządku, sędzi mu z pomocą, podrabiając brakujące załączniki.

Działalność jego była zakrota na kolosalną miarę. Pośredniczył w otrzymywaniu posad nietylko w więziennictwie, bo wyrabiał także stanowiska na poczcie, w fabryce „Pocisk”, w fabryce aparatów telegraficznych i radiowych oraz w tramwajach.

Prócz tego prowadził sprawy nadawania orderów, różnym osobom spragnionym posłania odznaczeń. Za 30 zł. można było otrzymać odznakę armii generała Bałachowicza, Krzyż Zasługi Ziemi Zachodnich, Krzyż Wołny.

Zdarzały się też wypadki, że podejmował się wyrobienia orderów szacownych, mających po ważną wartość, jak Krzyż Niepodległości lub nawet mandatu przy wyborach do Rady Miejskiej Warszawy... Na te dwie obietnice zdolał się nabrać nawet współnik Kania — Dąbrowski. Kosztowało go to ładne kil kasety złotych, wprowadził nie z własnej kieszeni, bo z łapówek Dąbrowski będący naczelnikiem więzienia na „Pawiaku” i w „Arsenale”, pracował w więziennictwie od 1919 roku. Jako

fachowiec został delegowany do ministerstwa Sprawiedliwości i prowadził w Departamencie Karnym referat personalny niższej służby więziennej. Miał dobrą opinię i cieszył się dużym zaufaniem swych zwierzchników. Na duży tego zaufania, zadając się z niebezpiecznym typem aferzysty, jakim był Kania.

Poznanie się obu nastąpiło w warunkach dość niezwykłych. Kania przyszedł odwiedzić swego brata, siedzącego w więzieniu przy ul. Dzielnej, a Dąbrowski asystował przy rozmowie obu braci. Później Kania spotkał się z Dąbrowskim i zawsze miał do niego jakąś prośbę o pomoc swoich znajomych, mających rzekomo rekomendacje od poważnych osobistości.

Nie pracujący nigdzie Kania, zawsze imponował Dąbrowskiemu. Miał przy sobie sporo pieniędzy, zapraszał do restauracji i cukierni, fundował. Wyjeżdżał sobie na przyjemne wyjazdy do Zakopanego, świecił na palcach kosztowną biżuterią, ocenianą na 10 tysięcy złotych. Żona Kania stroiła się znów w kałakulę ze srebrnymi łańcuszkami. W teatrze śladowali tylko w łożach.

Odkał obaj zetknęli się bliżej, rozpoczyna się szeroki tryb życia i Dąbrowskiego. Zasłynął on wkrótce, jako renomowany pijak. Jedno posiedzenie w knajpie kosztuje go 400 złotych.

Jasnym jest, że skromny urzędnik z pensją 360 złotych,

nie wydał tyle na hulanki, choć by drugie tyle zarabiała żona, jak naprawdę miało miejsce u Dąbrowskiego.

Dąbrowski uważa Kanię za swego „złego ducha”. Gdyby nie on, nigdyby się nie powazył na podobne lekkomyślne czyny. Twierdzi, że gdy chciał wycofać się, Kania szantażował go, grożąc kompromitacją w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Kania znów dowodzi, że Dąbrowski pierwszy zaproponował mu następczanie kandydatów do więziennictwa, i co brzmi humorystycznie, przekonywał go, że może przyczynić się do uszczęśliwienia wielu biednych ludzi. Kani, cierpiącemu na manję wielkości, miła ta propozycja do gustu. Poprzestawał więc na wdzięczności ludzkiej za wyrobienie posad, a pieniądze otrzymane zato wręczał całkowiście Dąbrowskiemu. Gdy wreszcie chciał porzucić wszystko, zmuszono go do nieustadnienia i groźno zastrzeleniem.

Tak wyglądała opowiadania obu oskarżonych, którzy wczoraj zasiedli na ławie sądowej. Zarówno Dąbrowski, jak i Kania wypierają się czerpania korzyści z łapówek, obciążając jeden drugiego. Dąbrowski twierdzi, że Kania narzucał mu się z pożyczkami, kiedy był w kłopotach pieniężnych, ten jednak utrzymuje, że chodziło wprawdzie o łapówki.

Dziś rozpoczynają się zeznania świadków.

## Wielki konkurs

W dalszym ciągu podajemy następujące zadania:

### 7. PYTANIE.

Czy wierzysz (lub nie wierzysz) w „duchy” i dlaczego? (Odpowiedź powinna być krótka, wyraźna; pod uwagę będą brane ujęte najciekawiej bez względu na to, czy odpowiadający wierzy czy też nie wierzy w „duchy”, błędzące po ziemi w postaci „zjaw”, „strachów”, da

jące o sobie znać tajemniczymi głosami, znakami i t. p.).

### 8. NAJSŁYNIEJSI

Wymień 5 nazwisk osób według Ciebie najslyniejszych w chwili obecnej (z żyjących) w Polsce.

(Za trafną będzie uważana lista 5-ciu osób, których nazwisko powtórzy się w odpowiedziach największą liczbę razy).

Wykaz nagród za rozwiązania zadań 3-ej serii podajemy na str. 1-ej.

**Kupon zadań i pytań**  
Nr. kuponu 16  
Nr. gazety 149

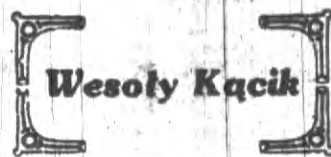
## RADJO

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 12.05 Koncert. 12.33 Muzyka jazz'owa. 12.55 Dziennik południowy. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Arty i pieśni. 15.40 Recital. 16.05 „Skrzynka PKO”. 16.20 „Dlaczego słońce świeci?”. 16.35 Zapomniane przeboje z płyt. 17.30 Odczyt. 17.50 „Łosós — królewski mieszkaniec naszych rzek”. 18.10 „Skrzynka muzyczna”. 18.25 Utwory R. Wagnera z płyt. 18.55 Rozmaitości. 19.10 „Dokąd jechać w święto?”. 19.15 „Wiadomości rolnicze”. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane”. 20.02 „Róża Florydy” — opera L. Falla. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Czytajcie  
„Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy



WSRÓD LODÓW

NAPOJE CHŁODZĄCE  
LODY



Kończy się już maj. Maj — wynalazca miłości i szpinaku, gorących westchnień i rzodkiewek.

Przyszedł do nas piękny i gorący. Ale gdy popatrzał co się dzieje na świecie, zrobiło mu się gwałtownie zimno, ku rozpacz sprzedawców lodów śmietankowych i malinowych i fabrykantów sodowej wody.

Zmarzył mi nogi przy pisaniu tego feljetonu, nie mogę się więc zdobyć na żaden cieplejszy temat i piszę o lodach.

Lody bywają włoskie i krajowe. Włoskie, nie dlatego się tak nazywają, że mają smak włoszczyzny, tylko dlatego, że sprzedają je czarni, kędzierzawi Włosi, którzy patrzyli na zachmurzone, niegościnne niebo warszawskie i wzdychają ciężko.

— U nas, w Italia, słońce dla lodziarza dużo lepsza... Zawsze grać... A warszawskie słońce niegościnne... Nie zwracając, że my mamy 12 gatunków lodów... Ledwo my przyjeżdżać, się robić zimno.

Lody krajowe tem się różnią od włoskich, że je sprzedają tu białcy, a między innymi moja dobra znajoma, panna Kazia.

Panna Kazia siedzi pochmurzona za ladą swego sklepiku i czeka z utęsknieniem na słońce.

Kiedym wszedł, ledwo na mnie spojrzęła. Ma do mnie żal, bo ple zawsze tylko czysta woda bez soku. Mój żołądek to nie wargi. Nie lubię go malować na różowo.

— Panno Kaziu! — spytałem z urazą w głosie. — Dlaczego pani taka zimna?

— Co się pan dziwi? — wrzuciła ramionami. — Cały dzień wśród lodów śledzę, to jak może być gorąca?

Panna Kazia westchnęła ciężko.

— Czytałam w gazetach o tych rozbitkach z okrętu „Czeluska”, co wśród lodów śledzieli... Wie pan? Mnie się czasem zdaje, że ja jestem taki rozbitek. Zawsze wśród lodów. Tylko, że po mnie żaden lotnik nie przyjeżdża...

— A nikt — spytałem — ani jeszcze dotychczas nie rozgrał?

— Owszem... Był taki jeden... Nawet się palił do mnie... I mnie się bardzo podobał... Chciałami go przy sobie zatrzymać i lodów mu dałam jeść ile zechce...

— No? I oświadczył się?

— Gdzie tam! Zupelnie go lodami wystudziłam... Zimny się drań zrobił... Ehm! Załowałam wtedy, że gorącymi parówkami nie handluje.

## SPORT

SENSACYJNE WYNIKI  
PIŁKARSKICH MISTRZOSTW  
ŚWIATA

RZYM. Pierwsza runda finałowych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata rozegrana w 8 miastach Włoch przyniosła szereg sensacyjnych wyników.

W Rzymie Włochy pokonały reprezentację Stanów Zjednoczonych w wysokim stosunku 7:1 (3:0).

W Bolonii Szwecja odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Argentyną w stosunku 3:2.

W Genui Brazylia została niespodziewanie pokonana przez Hiszpanię w stosunku 1:3.

W Neapolu Węgry wygrały z Egiptem 4:2. W Medjolanie Holandia przegrała ze Szwajcarią 2:3. W Trieście Czechosłowacja zwyciężyła Rumunię 3:1. W Turynie Austria wygrała z Francją 3:2. We Florencji Belgia uległa Niemcom 2:5.

Dnia 31-go b. m. rozegrano 30 staną ćwierćfinały. Walczą w Medjolanie Szwecja—Niemcy, w Turynie Czechosłowacja—Szwajcaria, w Bolonii Austria—Węgry, we Florencji Włochy—Hiszpania.

DZIKA AWANTURA NA MECZU LOGOWYM

ŁÓDŹ. Rozegrany tu został mecz o mistrz. Ligi pomiędzy Ł. K. S. a Garbarnią, zakończony zwycięstwem Łodzian w stosunku 2:1 (1:0).

WISŁA ZWYCIĘŻA POGON 2:0 (1:0).

KRAKÓW. Na boisku Wisły w Krakowie odbył się ligowy mecz piłkarski pomiędzy Wisłą a lwowską Pogonią, zakończony zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 2:0 (1:0).

CRACOVIA WARTA 1:0 (0:0).

POZNAŃ. Mecz o mistrzostwo Ligi między Cracovią a Wartą po znańskiej zakończył się nieznacznie i niepełnie zasłużonym zwycięstwem gości w stosunku 1:0 (0:0). Cracovia wystąpiła bez Kisielińskiego, którego zastępował w ataku Zieliński i bez Lasoty w obronie, na miejscu którego grał Doniec, oraz z Mysiakiem w pomocy, który wprost do Poznania przybył przez Gdynię ze Sztokholmu.

POLONIA REMISUJE ZE STRZELCEM

Na boisku Polonii rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią a Siedleckim Strzelcem, zakończony wynikiem bezbramkowym 0:0.

ZAMIAST GRAC — BIJA!

ŁÓDŹ. (PAT). W Łodzi na meczu o mistrzostwo kl. A. pomiędzy Ł. T. S. G. z Widzewem doszło do awantury. Przy stanie 1:0 dla Ł. T. S. G. publiczność wtargnęła na boisko i pobila graczy Ł. T. S. G. Porządek przywróciła policja. Mecz został przerwany. Wyniki innych spotkań o mistrzostwo kl. A: SKS — WKS 3:0. Turysty — Hakoah 3:3. Makabi — WIMA 2:1.

ULICZNY BIEG KOLARSKI

Wczoraj odbył się w stolicy derocny 15-kilometrowy uliczny bieg kolarski „Expressu Porannego”.

W biegu startowało około 100 zawodników. Zwyciężył Cyran z AKS w czasie 26 min. 49 sek. przed Tomaszewskim (niestowarzyszony) i Wrzesińskim (AKS).

MISTRZOSTWA WARSZAWY W TENISIE

Wczoraj na kortach tenisowych Warsz. Lawn Tennis Klubu rozegrano szereg spotkań pół i finałowych o mistrzostwo Warszawy.

Tytuł mistrzowski w grze podwójnej panów zdobyła para Wittman — Jerzy Stolarow, bijąc w pięciu setach parę Popławski — Spychala, 4:6, 6:4, 4:6, 7:5, 6:4.

Mistrzynią Warszawy w grze pojedynczej pań została Lipopówna, bijąc w finale Neumanównę 6:3, 6:0.

W półfinale gry pojedynczej panów Spychala pokonał Bratka 6:4, 6:3. W drugim półfinale w sobotę zwyciężył Wittman.

## Same omyłki

(S. F.) P. Konstanty Bajwid przyszedł do przyjaciela p. Mieczysława Hurwicza z gorącą prośbą.

— Mieczu kochany, pożycz mi czarny garnitur. Drużbą jestem na ślubie w Wołominie, drużynę mam kobiecią elegancką, nie mogę jak śmieciarz jechać. Jakbym dłużym w Wołominie został, to ci zaraz po ślubie pocztą garnitur odeślę.

P. Mieczysław nie miał serca odmówić i garnitur pożyczył. Ale minął tydzień, dwa i ani garnituru, ani p. Bajwida nie było jakos widać.

Pojechał więc do Wołomina, gdzie odszukał niesłownego kolegę.

— Gdzie mój garnitur? — spytał surowo.

— Garnitur? — zdziwił się p. Konstanty. — Jeszcze go nie dostałeś? Odesłałem ci pocztą.

— Nie dostałem.

P. Bajwid załamał ręce.

— A to dopiero kawał. Pewno się omylili i wysłali garnitur gdzieś indziej.

— Przecież adres napisałeś?

— Napisałem. Wyraźnie. Ale wiesz, jakie są porządki na poczcie. Zamiast do naszej Warszawy mogli odesłać do amerykańskiej Warszawy.

— Cooo? Co ty gadasz?

— Wiem, co gadam. Nie wiesz, że w Ameryce też jest miasto Warszawa. Pewno się omylili... Ale ja odbiorę... Mam krewnych w Ameryce, napiszę do nich... Napiszę do wszystkich konsulatów, przewrócę całą Amerykę do góry nogami, ale twój garnitur znajdę... Tylko cierpliwości! Trochę cierpliwości...

Ale p. Hurwicz nie chciał czekać i na własną rękę rozpoczął poszukiwanie garnituru. Znalazł go wreszcie u pewnego handlarza starzyzną w Wołominie.

To też w jakiś czas potem p. Konstanty stanął przed Sądem, oskarżony o przywłaszczenie garnituru.

— To było po ślubie, — tłumaczył się, — po bardzo huczonym ślubie. Byłem kompletnie pijany i niesłem kolegi garnitur na pocztę... I nie wiem, co mi wpadło do głowy, że ten handlarz to jest naczelnik poczty... Coś takiego miał w sobie... Lepiej się, jak pocztowa marka... I to mi się w nim spodobało, że mi dał 20 złotych... To we mnie wzbudziło zaufanie... Więc mu oddałem, żeby przestał...

P. Konstanty za niewiną omyłkę otrzymał miesiąc aresztu z zawieszeniem kary.

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

## Ponura zbrodnia

Nowa zagadka dla psychologów

Kraków poczyna na siebie zwracać uwagę niezwykłością dokonywanych tam zbrodni. W roku ubiegłym o niczem innym nie rozprawiano jak tylko o strasznej zbrodni dokonanej przez Malliszów na listonoszu i biednej parze małżeńskiej. Dziś opinia publiczna jest zaskoczona potworną zbrodnią, których inicjatorami byli: dorożkarz, ówaj studenci, ślusarz i handlowiec. Ofiara padła służąca, Anna Garnarczówna.

To zbrodni jest ogólnie znane. Przypominamy tylko, że zbrodniarze na skutek specjalnych wywiadów ustalili, że w mieszkaniu dr. Nüssenfelda znajduje się sporo grosza i to było podstawą do napadu rabunkowego.

Sposób przeprowadzenia napadu jak i zbrodnia pozwalały się domyślać, że mamy tu do czynienia z wyrafinowanymi włamywaczami. Prawda okazała się znacznie bolesniejsza. Aresztowani byli to ludzie, którzy nie mieli do czynienia z policją i gdyby nie przypadek nie staliby się zbrodniarzami.

Zbrodnia krakowska w pewnych szczegółach przypomina zbrodnię warszawską, gdzie ofiara padła również służąca. Anczewska. Tu jednak „robotę” prowadził zawodowy włamywacz, którego rece niejednokrotnie splamione były krwią — Hipolit Rytter, inaczej zwany „Hipkiem Warjatem”. Miał do pomocy zawodowego kasiarza — Dobieckiego, zabijając Antoniego Gutaszewskiego („Antek Cham”) i debiutanta w świecie przestępczym — Frelka.

W sumie była to banda, dla której cel uświelał każde środ-

ki. Dla nich kwestja przelewu krwi nie odgrywała żadnej roli. Byli na wszystko przygotowani.

Gdy jednak przyglądamy się smutnym bohaterom zbrodni krakowskiej, uderzyć musi fakt, że uczestnikami byli ludzie na ogół... normalni. Dwóch studentów, ślusarz, dorożkarz i handlowiec. Podobno złym duchem wymienionych był były student Wł. Bobrzecki. Tak się zazwyczaj mówi przy wielu głośnych zbrodniach czy aferach. Zawsze występuje jakiś zły duch. Raz jest to kołata o złych skłonnościach, to znów występuje wykołajony mężczyzna.

Zastanawiającem jednak jest, że w robocie, która zgóry przesądzała przelew krwi, udział wziął młody człowiek, były student cieszący się doskonałą opinią, mający przed sobą duże możliwości zrobienia kariery w nospolitem tego słowa znaczeniu. Mowa tu o studencie Akademii Sztuk Pięknych, Kazimierzu Schenkirzyku.

Dlaczego Schenkirzyk nagle zapalił się do tej okrutnej sprawy i bez żadnego sprzeciwu pośtanowił pomóc Bobrzeckiemu, o którym przecież wiedział, że ma najgorszą opinie.

Czyżby istotnie nastąpił w życiu tego młodzieńca jakiś nienaturalny wstrząs? Wczoraj uczciwy, doskonały przyjaciel i kolega — dziś nagle okrutny morderca. Przypominają się tu mimowolnie słowa znakomitego pisarza Edgara Poe, który w jednej ze swoich wspaniałych nowel w usta bohatera wkłada następujące słowa: „Zrucielem z siebie uczciwość, jednym ruchem tak jak płaszcz z ramion”. Zdaje się, że taki tragi-

czny moment przeżył Schenkirzyk. Wczoraj człowiek uczciwy — dziś morderca, który stoczył się na samo dno życia.

Osobne miejsce w tej ponurej zbrodni zajmuje Bobrzecki. Takby wynikało z dotychczasowego śledztwa. Ale cóż z tego? Faktem jest, że wszyscy uczestnicy zamordowania służącej Garnarczówny zwalają każdy na siebie winę.

Śledztwo zrobi swoje. To nie ulega wątpliwości. Znajdą się świadkowie, ustali się pewne szczegóły i z tego materiału urośnie gmach oskarżenia.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 5 zbrodniarzy. Wyrok za padnie i większość z nich zniknie z tego życia. Gdzieś za kratami będą mieli możliwość czynienia obrachunków z swego życia. Dla psychologów nadarza się jeszcze jedna okazja do głębokich rozważań nad duszą ludzką.

(Miecz. Gór.)

## Coś dla Pani



W Paryżu młoda łapnie oryginalne kolczyki, które sprawiają wrażenie, że ucho niekiedy pani jest przebite strzałą. Tymczasem jest to taki śliczny kolczyk - klips, który mogą nosić nawet te panie, które nie mają przekłutych uszu. Cudnie wygląda taki grosz amora przeszywający ułożone uszko.

Z GALERJI WIELKICH AFERZYSTÓW

## Fałszywy dyplomata i jego oszustwa

(-slaw.) Gdy się przegląda międzynarodową kronikę polityczną z przed blisko 100 laty, można się łatwo przekonać, że dzisiejsi, wielcy aferzyści, mieli istotnie nieładną prototypów, których oszustwa stanowiły, za pewne dla plejady przeciwników wspaniały wzór.

Skandaliczne afery Stawiskiego, jak wiadomo wywołały wielkie poruszenie w całym świecie. Wszystkim się zdawało, że Stawiski stworzył jakby nowy rozdział w historii kryminalistyki a tymczasem „piękny Sasza” był zdolnym naśladowcą.

Było to w roku 1860. W prasie paryskiej ukazały się wiadomości, że do stolicy przyjeżdża poseł Hondurasu, jego wyśokość Busteli Fascolo. I na tem koniec. Dopiero w kilka miesięcy później do Paryża przyjechał okazały mężczyzna, obwieśszony orderami wszystkich państw i odrazu wszedł w kontakt z czynnikami dyplomatycznymi Francji w sprawie nawiązania bliższych stosunków między Hondurasem a Francją.

Na pierwszy plan wysunęła się sprawa eksportu jakichś artykułów z Hondurasu. Oczywiście, że sprawa ta zainteresowała się i ciężki kapitał francuski. W ruch poszły franki. Pan poseł przyjmował, wzywał, jeździł, wysyłał depesze, urządził wystawne przyjęcia, udzielał wywiadów, otaczał się często tajemniczością, a gdy wreszcie Francuzi uchwalili wyśawnować na cele eksportu 300 milionów franków, pan poseł w tem pie conajmniej przyspieszonym pobrał 150 milionów i ulotnił się.

Powstało niebawem zamieszanie. Rząd za wszelką cenę starał się zatuszować całą aferę. Znaleźli się jednak ciekawscy,

którzy ustalili, że panu posłowi towarzyszyła w jego kryminalnych przedsięwzięciach kobieta, odznaczająca się zjawiskową wprost urodą. Oficjalnie uchodziła za jego żonę. I dopiero po ujawnieniu afery okazało się, że dama była kochanka aferzysty, a poza tem była jedną z najniebezpieczniejszych szantażystek w Europie. Na ten temat mogłoby dużo powiedzieć znani politycy i przemysłowcy francuscy, ale niestety zachowali milczenie w słusznej obawie kompromitacji. Pan poseł i jego urocza kochanka z 150 milionami zniknęli. To nie ulegało wątpliwości.

Opinia publiczna domagała się schwymania oszusta, ale niestety bez skutku. W kilkanaście lat potem, już po zakończeniu wojny francusko - niemieckiej (1870 — 1871), ścisłej w 1873 roku, na bruku paryskim ukazał się znów ten sam aferzysta. Tym razem jako sekretarz pana posła z Hondurasu. Był przekonany, że o jego sprawkach z przed kilkunastu laty zaomniano. Narazie przypuszczenia te były słuszne. Aferzysta udało się znów ponaciągać wielkie wpływowych osób na kilkanaście milionów franków.

Znaleźli się jednak ludzie, którzy donieśli policji o pobycie w Paryżu jegomością ludzaco niedobnego do słynnego aferzysty z roku 1860. Wszczęto śledztwo z zachowaniem jaknajdalej idących środków ostrożności.

Efekt był wspaniały. Oszusta zamaskowano i na podstawie wyroku sądowego skazano na 6 lat więzienia. Oszust karę odcierpał. Ale co się dalej z nim działo nie wiadomo. Przypuszczalnie kronika francuska milczy. Według przypuszczeń, kanclarz wyemigrował poza ocean.

MATEUSZ GRZĘDA

## Zagadkowy trup

Była godzina 12 w nocy. Na ulicach Warszawy panował ożywiony ruch. Przechodnie śpieszyli jak opętani, słysząc było porykiwanie syren samochodowych, nawoływania woźnic, krzyki sprzedawców gazet.

Z kawiarni, mieszczącej się na Zjeździe wyszedł chwiejnym krokiem jakiś jegomość. Zamglonemi oczyma spojrzał wokoło a gdy ujrzał idącego naprosto mężczyznę, szeroki uśmiech rozjaśnił jego spłajconą twarz.

— Moje uszanowanie sasiado wi, jak zdrowie, czy żonka aby się poprawiła po ostatniej chorobie, czy służąca...

— Dobrze, dobrze miły panie Tomaszu, dziękuję — odparł za gardniety — ale się pan lekko upił, prawda?

— Eh tam upił. Zaraz posadzają człowieka o takie straszne rzeczy. Coś tam wypilo się. Ale upić — do tego jeszcze daleko. A sąsiad napewno nie wie. Mówię sąsiadowi sensacja, jakich mało.

— Co się stało? — zapytał zaniepokojony sąsiad.

— Widzi sąsiad, jakim

przejeżdżał przed kilku godzinami przez most Kierbedzia, koń mój nagle zaczął niespokojnie. Zląłem z wozu. Szukam, ale nic nie znajduję. Wyjeżdżam poza most. Koń nadal rży. Myśle sobie, trzeba szukać. Policjanta nie znalazłem. Napewno obchodził dzielnicę. Zlązę pod most i nagle do brodziaszku patrze pod filarami bliżej brzegu w płytkim miejscu leży ktoś. Omal dusza nie wyskoczyła mi ze strachu. Cofnąłem się i dla dodania sobie kurażu pojechałem na Zjazd i tu właśnie staram się przywziść do siebie.

— A wstyd, panie Tomaszu, — odezwał się sąsiad. — Może tam dogorywał samobójca? Może leżała tam ofiara bandyty?

Sąsiad, nie przestając zrzedzić, zmusił Tomasza do wspólnego udania się na miejsce tajemniczej zbrodni. Gdy znaleźli się w pobliżu filaru, utrzelili zwłoki ludzkie, do połowy umieszczone w wodzie.

Już teraz bez namysłu zaalarmowano posterunkowego. Po upływie kilkunastu minut rozległ się głos trabki samochodowej, noczem zjawił się naczelnik

policii kryminalnej Walicki, ja, jako komisarz brygady bandyckiej i kilku wywiadowców. Zwłoki wydobyto.

Pierwsze pytanie, które nas zainteresowało brzmiało: „Morderstwo czy samobójstwo”.

Rozpoczęły się szczegółowe oględziny miejsca przy pomocy latarek. Szedłem w pobliżu naczelnika Walickiego, mając uparcie utkwiony wzrok na ziemi. Zupełnie bez żadnych podstaw przypuszczałem, że znajdę jakiś ślad.

I nie omyliłem się. Brodząc w piasku, natknąłem się na przedmiot. Był to kamień, duży a co najważniejsza obryzany krwią. Zapewne było to narzędzie zbrodni, mające służyć do podtrzymania trupa w wodzie.

Dalsze śledztwo, wskutek nie odpowiednich warunków było bardzo utrudnione. Trupa ułożono w taksówce i odwieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Nazajutrz już było wiadomem, że zamordowana jest kobieta. Rozpoznanie jej tożsamości stanowiło nieładną trudność ze względu na to, że twarz ko biety była straszliwie zmasakrowana. Kobieta nosiła zdarty w wielu miejscach pulower, brak było pończoch i bucików. Na ciele znajdowały się liczne ślady od uderzeń tepem narzędziem. Szczególnie głęboki ślad widniał po stronie prawego u-

Badania lekarzy sądowych trwały dość długo. Ustalono, że zamordowana liczyła około 25 lat, ma wysokość 165 cm. i wagi 55 kilogramów. Jedynym śladem było ustalenie koloru pulowera. Był niebiesko - czarny. To było wszystko i miało służyć do ustalenia kim była zamordowana i jej sprawca.

Podczas narad z naczelnikiem policji Walickim postanowiono abym ja poprowadził dalsze śledztwo. Naczelnik wyraził to zresztą w formie zdecydowanej. Nie chciałem bowiem przez jakiś czas stykać się z tym światem skąd miała nadejść zemsta za ujawnienie sprawców włamania i morderstwa przy ulicy Wspólnej. Rozkaz jednak naczelnika musiałem wykonać.

Odtąd poświęciłem się wyłącznie sprawie zagadkowego trupa z pod mostu Kierbedzia. Upłynęło trzy dni. Zdażyłem w tym czasie obejść szereg splełunek.

Rozmawiałem z kilku przebywającymi na wolności włamywaczami, między innymi z słynnym w owym czasie, Jóźkiem Dziobaty, który miał na swem sumieniu śmierć całej rodziny stolarza z ulicy Podwale. Odsiedział zresztą 10 lat więzienia i po wyjściu na wolność trzymał się w dalszym ciągu wyśawnie paserstwem.

Jego to zagadnąłem w spra-

wie morderstwa. Dziobaty, zrazu wogóle nie chciał ze mną mówić o „mokrej” robocie, ale gdy przyrzekłem, że przez jakiś czas nie będę go niepokoił, rozczulił się i rzekł:

— Panie komisarzu. Jak rozdżona mamę kocham, że nic nie wiem. Wogóle ostatnio, jak pan komisarz wie, nie zajmuję się wcale takimi historiami. Dość siedziałem. Nawet nie kupiłem od „takich” nic. Tylko dolina, szpryng czy lipkarsz. To moi do stawcy. Ale o morderstwie nie wiem.

Nie ulegało wątpliwości, że mówi prawdę. Postanowiłem narazie dać Jóźkowi spokój.

Odwiedziłem popularny lokal na Krochmalnej, prowadzony przez „ciocię Balbinę” ale tu zastałem tylko kilku alfonsov. Nikt ze znanych mi przestępców nie wiedział ani słyszał o morderstwie.

Byłem wściekły. Coż ci drańcie, wcale gazet nie czytają? Prasa przecież wypisywała sążniste artykuły. Na własną rękę przedsięwzięto śledztwo i dopiero kateryczne stanowisko urzędu śledczego pozwoliło kres zabedom reporterów.

Miałem już zamiar wruszyć na prowincję i tam szukać jakichś nici, gdy oto zupełnie niespodziewanie do urzędu śledczego nadszedł list, który wywołał niebawem poruszenie.

Dalszy ciąg nastąpi.

# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Nielatwa to była sprawa. Felek był bardzo łagodnym i delikatnym młodzieńcem. Nigdy nikogo nie tknął. Nawet w szkole nie tylko nigdy nie bił się z kolegami, ale nigdy nie brał udziału w szkolnych zawodach pięściarskich. Nie uznawał bicia nawet w sporcie. W piłce nożnej nigdy nie „szedł na gracza”. Przykazanie: „Nie zabijaj!” miał już we krwi. Oczywiście tylko po matce, ale wogóle nie miał w sobie nic z charakteru ojcowskiego. Miał więc zabić, spełniając ostatnią wolę matki, lecz... czyż zdolał przezwyciężyć w sobie wstręt do zabójstwa?

Trudno! Trzeba będzie się przemóc. Inaczej matka z za grobu przeklinać go będzie, że nie spełnił jej ostatniego pragnienia i życzenia. Nie zagna matka spokoju w zaświatach, póki nie będzie pomęczona. Trzeba więc będzie spełnić ten przykry, okropny, ale nieodzowny obowiązek.

Jednocześnie wszakże przypłynęła do jego duszy tak silna fala zwątpienia i odrazy przed zabójstwem, odruchem wstrętu przed przelaniem cudzej krwi, że aż zajął ręce z rozpacz i jęczał:

— Nie, nie!... Nie zdołam!... Nie potrafię!... Ha, trudno, przyznaję: jestem tchórzem i niedołęgą... Ale nie mogę, nie mogę, nie, nie, nie!...

Poczem powstało mu w głowie nawet inne jeszcze pytanie:

— I czy wogóle mam prawo to uczynić?

Tak. Uważał, że właściwie, jeżeli ktoś miał prawo do wymierzenia kary, to tylko Antoni Elicki, mąż zhańbionej. On mógłby to uczynić śmiało. A w jego zastępstwie raczej tylko jego brat Emil, ale nie on, Felek, syn tego zbrodniarza, ciała z jego ciała i krew z jego krwi. Straszliwa obuzenie i gniew przepędziło teraz Felka. A zarazem opanowywał go straszliwy wstyd...

W nieustannej rozterce, przyplwiewie i odpływie wrażeń wyciągał znów postanowienie odwrotne:

— O, nie!... Daremnie staram się sam siebie oszukiwać. Daremnie chcę uciec od obowiązku, spadającego na mnie... Wybacz mi, mamusi... Posłucham się. Spełnię twoją ostatnią wolę. Wiem, że bez tego nie zaznałabyś spokoju w grobie. Pójdę do niego, powiem mu, że przybywam, jako mściciel. I zabiję go! Spokojnie, z zimną krwią... jak wykonawca sprawiedliwości!...

Wtem znów przemknęła mu przez głowę myśl:

— Ale uczynię Marysię sierotą...

Marysia... Imię to przyprawiało go o dreszcz wstrząsający... Sponsowały mu policzki kłwawym rumieńcem...

Z drżeniem zgrozy i przerażenia szeptał:

— O, Boże... teraz dopiero zdaję sobie sprawę...

Przecież jeżeli ja jestem synem Ręła, to Marysia... jest... moja... siostrą!... O, Boże, Boże... więc kochałem własną siostrę!... Marzyłem o tym związku zbrodniczym, o tym przerażającym kazirodztwie!...

Przekleństwo, rzucone na ojca, przeszło więc na syna... Jak tamten był przeklęty, tak i on... Został ukarany wścawieniem mu do serca ohydne uczucie — gorącej, szaleńczej miłości... do własnej siostry... Odpychał z całych sił tę myśl, usiłował jej zaprzeczyć, chociaż sam się przekonał, że właściwie żywił dla Marysi uczucie tylko braterskie...

Niestety, nie było to takie łatwe. Prawda ukazała mu się w swej pełni. Jeszcze w tej chwili każdym drgnieniem kochał Marysię. I bynajmniej nie jako siostrę... O, w tej chwili choćby serce darło mu się na strzępy na samą myśl, że będzie musiał się jej wyrzec, że... nie będzie mógł tulić w ramionach jej pięknego ciała... że nie będzie mógł zespalać się z nią w upojnym pocałunku, w oszalamiającym uścisku miłosnym...

Trzeba było czemś te grzeszne myśli zagłuszyć. Trzeba było jakoś się zato ukarać.

Bo życie w tych warunkach byłoby nieznośnym. Jak wyzwolić się z ohydny miłości kazirodziej, zabójstwa i ojcobójstwa dla spełnienia ostatniej woli matki? Najlepiej — umrzeć samemu. Śmierć kładzie kres wszystkim udrękom.

To będzie najlepsze wyjście z sytuacji. W ten sposób nie zabije własnego ojca, nie uczyni Marysi sierotą, a za niespełnienie woli matki sam siebie ukarze śmiercią. Zresztą, niech inni ukarzą zbrodniarza. Jest stryj, jest generał Poraj - Hebdyński. Oni bynajmniej popełnią tylko jedną zbrodnię, on zaś za jednym zamachem popełniłby trzy.

Postanowił napisać list do stryja, w którym chciał mu wszystko wyjaśnić. Opisał mu najpierw, jak się przekonał, kto jest zbrodniarzem, tak dawno i usilnie poszukiwanym, choć był tuż, między nimi, kpiąc sobie

zapewne z ich łatwości i drwiąc sobie z całego świata, a napawając się dowolną swą bezkarnością.

Zwierzył się następnie z zażartej walki, jaką stoczył sam ze sobą, pragnąc z jednej strony wypełnić nakaz swej matki, wyrażony w ostatnich słowach przedśmiertnych, a z drugiej strony wdrygając się przed ojcobójstwem, choćby ten ojciec był najgorszym zbrodniarzem. Wreszcie wyznał swoją kazirodczą miłość ku Marysi... To jeszcze jeden powód, dla którego nie mógł spełnić woli przedśmiertnej matki, musiałby bowiem uczynić Marysię sierotą... Słowem, tyle rzeczy zbiegło się naraz, że ratunek czekał go tylko w samobójstwie.

Gdy skończył długi, wlestronicowy list, zadzwonił na służącego i zapytał:

— Czy pan już wrócił?

— Jeszcze nie...

— Gdy tylko wróci, proszę mu oddać ten list.

Oddał list, poczem dodał:

— I proszę nikogo do mnie nie wpuszczać, ani nie przyjmować nikogo, kto by do mnie przyszedł z wizytą. Nie chciałbym również, aby ktoś do mnie wchodził, póki nie zadzwonię. I to w żadnym wypadku...

— Słucham pana...

Znalazłszy się w swoim pokoju, Felek wyjął z biurka rewolwer, zabrał się do oczyszczenia go z całym spokojem, poczem sprawdził, czy dobrze oziada, nabił go starannie trzema kulami i położył przy sobie na biurku...

Ogarnęło go uczucie wielkiej ulgi. Spojrzał na fotografię matki, myśląc, czy też doprawdy ujrzy ją już wkrótce... A jeżeli tak, to czy wybaczy mu jego tchórzostwo? Chyba tak?

Wytłumaczył jej, że przecież nie wolno zabijać własnego ojca... I że chyba dość się za to tchórzostwo ukarał, skoro zabił się sam, wyrzekając się szczęścia miłosnego z Marysią... A czyż to mało, czyż może być gorsza męka, niż dowiedzieć się, że kobieta, której się pragnie całym sercem, duszą i ciałem, jest... siostrą i dlatego wszelkie myśli o połączeniu się z nią są wogóle niedopuszczalne? To chyba dość?

Z najzupełniejszym spokojem więc przyłożył lufę rewolweru do swej skroni...

Dalszy ciąg jutro

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

POD TEROREM MIŁOŚCI I AFERZYSTY

Pani Mela zrzuciła szlafroczek i pogrzyżyła swe mleczno-białe ciało w orzeźwiająca, pachnąca ziołami wodę.

Nie chciało jej się wychodzić z kąpieli. Woda uspokoiła ją, napełniła odrobiną otuchy i odwagi.

Kąpiąc się, zdecydowała:

— Pocóż ja kłóciłam mu przyjść? Nie pójdę właśnie! Cóż on takiego może mi zrobić? Rozgłosi, że byłam jego kochanką? A gdyby nawet rozgłosił? Kto mu uwierzy? Nie, nie pójdę!...

Pani Mela kąpała się długo i myła skrupulatnie. Potem znacznie spokojniejsza kazała sobie podać gorącej herbaty do łóżka.

Ledwie się ułożyła i przykryła, kiedy znów rozległ się dzwonek telefonu w sąsiadującym z sypialnią biurze.

Telefon odebrała Polcia.

— Ten sam pan pragnie z panią mówić.

Pani Mela zacisnęła zęby i wpiła paznokietki w dłoń.

Wysunęła zirytowana nogi z pod kołdry.

— Powiem mu wyraźnie, że mam go dość! Niech sobie robi co chce; a ja więcej nie chcę go widzieć na oczy! Nie chcę!...

Ujęła słuchawkę.

— Halo?

— Ja czekam! — usłyszała głos Noderskiego.

— I nie doczeka się łaskawy pan hrabia. Postanowiłam nie przyjść.

— Słuchaj Melu — mówił pozornie spokojnie Noderski, ale wyraźnie czuła, że głos jego dyszy wściekłością, — ja teraz telefonicznie nie chcę się wdawać w żadne tłumaczenia. Daję ci jednak pół godziny czasu. Za pół godziny będziesz u mnie. Więcej razy telefonować nie będę. Dowiedziałam!...

Usłyszała stuk słuchawki, zanim zdobyła się choćby na jedno słowo odpowiedzi, na jedno słowo protestu.

Chwilę jeszcze stała jak skamieniała ze słuchawką w ręku.

Przypomniała sobie Stefana, jak chodził rozgniewany po pokoju.

— Och — pomyślała, — on w gniewie musi być straszny!...

Pani Mela wróciła do sypialni i siadła na łóżku. Nie położyła się już.

— Czy ja naprawdę go się boję, czy też?... — Nie śmiała dokończyć tej myśli.

Chciała powiedzieć: Nie chcę się z nim rozstać i dlatego macą się moje myśli! Rozum chce czego innego, a miłość czego innego. Rozum wdryga się przed nim, a serce płonie ku niemu!...

— Cóż on mi może zrobić? — myślała w dalszym ciągu. — Przecież jeśli pójdę do niego, stracę szacunek dla siebie samej!... To będzie upokorzeniem się moim przed nim!... Nie powinnam tego robić!

Usiłowała uśmiechnąć się gorzko.

— Daje mi pół godziny czasu!... Rozkazuje mi, jak niewolnicy!...

Wyobraziła sobie Noderskiego, siedzącego w głębokim fotelu, trzymającego w ręku zegarek, na którym wskazówki przesuwają się nieubłaganie naprzód.

Ma zmarszczone czoło, jego piękne oczy lśnią ziemi błyskami gniewu, silne długie palce zaciskają się na poręczach... tak, jak zaciskały się na jej rękach, na jej ciele, kiedy omdlewająca z pragnienia padała mu w ramiona.

Pani Mela wstała, jak automat. Nigdy patrząc, co robi, włożyła koszulkę, pończochy, nogę poomacku suknię pantofli, które powinny były stać przygotowane... Napół przymkniętymi oczami, wykonywując bezwiednie wszystkie ruchy, przypominała sobie spędzone z kochankiem godziny, i przeżywała je na nowo, na nowo!...

— Jestem w jego mocy całkowicie!... — myślała. — Nie dlatego, że go się boję!... Dlatego, że mnie ciągnie do niego miłość, której nie wypalił wczorajszy ból, wstyd, zdrada, spostrzeżenie, że ma charakter podły, cyniczny, że jest straszny, że jest nikczemny!...

Dotknęła czołem zimnej powierzchni lustra i otrząsnęła iakby.

— Nie powinnam pójść do niego — szeptała do siebie bezsilnie. — Nie powinnam. Jeśli pójdę, będzie robił ze mną, co będzie chciał!... Będę sobą pogardzała! Zniecierpliwę samą siebie do śmierci!...

Zaczęła rozczesywać swoje gęste włosy, patrząc w lustro.

Twarz jej pobiadła, ale oczy nabrały silnego blasku.

— Pewnie mam gorączkę — stwierdziła. — Majaczyłam całą noc!... Jestem zupełnie bez sił.

Spojrzała mimowoli na zegar.

— Za dwadzieścia minut mam być u niego?... A jeśli nie pójdę?... Nie, nie pójdę!... A on tam czeka. Zaciska ręce, przygryza usta... Czerwone wargi, które powinny tylko całować, cąnować!...

Powieki same się przymknęły.

Widziała znów te usta, czerwone, jakby malowane, choć ich nie malował. Usta, w które wpijała się z taką rozkoszą, z takim zapamiętaniem, które chciała gryźć, pochłoniąć i być przez nie pochłonięta!...

Otrząsnęła się.

— Ja muszę mieć porządną gorączkę!... Przecież ja jeszcze majaczę! — stwierdziła. — Powinnam się położyć i zawezwać lekarza!... Może to początki jakiego szaleństwa tak się objawiają? — przeraziła się nagle.

Nie przestawała się jednak ubierać.

Upudrowała się ciemniejszym nieco pudrem, by przysłonić bledłość swej twarzy, starannie podczemniła brwi i rzęsy, ukarminowała spieczone, pobiadłe usta.

— Przysstrajam się, jakbym szła na spotkanie miłosne!

Usta jej wykrzywił gorzki uśmiech.

— Jeśli pójdę to tylko po to, by pogrzebać ostatecznie złudzenie miłości, któremu dałam się oczarować!...

Głowa jej opadła na pierś.

— Nie pójdę, nie pójdę, nie pójdę! — powtarzała wstrząsając się nieustannie w nagłym ataku nerwowym.

Dalszy ciąg jutro.

# Coś dla Pani

# Wpływ sportu na rozwój fizyczny



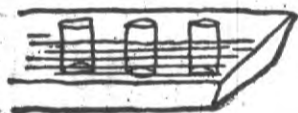
Parę minut dziennie, zaraz po przebudzeniu poświęćmy gimnastyce. Postaramy się osiągnąć rękami do czubków pantofelków, a następnie zrobimy w tej pozycji obrót od strony lewej do prawej i z powrotem. Powtórzmy to kilka razy, a poprawimy sprawność naszego zoladka oraz zapobiegniemy narastaniu warstwy tłuszczu na biodrach.



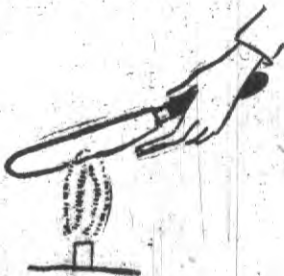
Do sukni popołudniowej nosi się czółenko ozdobione takim samym klipsem, jaki zdobi naszą piękną suknię.



Tak często spotykamy na wiosnę brzydki liszaj — nie zdobi pani twarzyczki. Żeby uniknąć takich przykrych zeszpeceń bazi, pamiętamy o szeregu zabiegów, które zniweczą liszaje i tłuszczenie się skóry. Przedewszystkiem więc pijemy herbatę z bratków, unikamy potraw ostrych i alkoholu, a staramy się pić dużo mleka zsiadłego i maślanki. Cera będzie aksamitna po takiej dylecie.



Pekanie szklanek, to częsty i nieprzyjemny kłopot. Znajdziemy i na to radę. W garnek lub na brytaninę z zimną wodą, do której dosypimy soli, wstawiamy nowe szklanki, poczem stawiamy garnek na rozgrzanej kuchence. Po zagrzaniu, aż do wrzenia, zestawiamy naczynie ze szklanekami, i pozostawiamy je aż do wystygnięcia wody.



Trudno jest krajać chleb zbyt świeży. Unikniemy kruszenia się pieczywa, gdy potrzymamy przez krótką chwilę ostrze noża nad płomieniem.

Nietylko uczeni antropolodzy, ale i szerokie warstwy zwykłych śmiertelników zadają sobie nieraz pytanie, czy objętość ciała i zdolności fizyczne

dzisiejszego pokolenia, uprawy intensywnie sportu, są większe, niż w czasach, kiedy kultura fizyczna była mało rozpowszechniona. Cały szereg

badani porównawczych, przeprowadzonych ostatnio przez rozmaitych uczonych zdają się przemawiać, za tem, iż człowiek dzisiejszy — wbrew

temu, co się ogólnie mniema — jest lepiej rozwinięty fizycznie, aniżeli nasi przodkowie z przed kilkuset lat. Zbroje średniowieczne, znajdujące się po dziś dzień w muzeach, są przeważnie tak małe, iż mężczyzna dzisiejszy z trudem może się w nich zmieścić.

Najlepsze wyczerpy sportowców starożytnych pozostają daleko w tyle poza osiągnięciami sportu dzisiejszego. Słynny biegacz grecki Feidipides, który miał sprowadzić posiłki na pole bitwy Maratońskiej, przebiegł w dwa dni 230 kilometrów, podczas gdy Amerykanin Sanders „odwalił” niedawno 192 kilometrów w ciągu niespełna jednej doby.

Nie ulega wątpliwości, że stałe zajmowanie się sportem w ciągu dłuższego okresu czasu wpływa dodatnio na ogólny rozwój fizyczny, a nawet na rozmiar ciała. Statystyka japońska wykazała, że w Japonii od czasu, gdy ludność uprawia systematycznie sporty, wzrosł powiększył się przeciętnie o 4 centymetry. Podobnie wzrosła objętość całego ciała, tak również odporność organizmu.

Jeszcze, trzydzieści lat temu uczone francuski Godin wykazał, iż objętość klatki piersiowej, waga ciała, średnica mięśni i wysokość wzrostu jest większa u osób, które w młodości uprawiały sporty, aniżeli u tych, które się tem nie zajmowały. Do podobnych wniosków doszedł szwajcar Mathias profesor Instytutu Antropologicznego w Zurichu, dokonując swoich obserwacji na grupie osób, zajmujących się systematycznie sportem i mierząc co pewien czas rozmiar ich piersi i mięśni. Okazało się, iż rozmiar ten proporcjonalnie do czasu trwania praktyki sportowej. Kilka lat temu, podczas zawodów sportowych w Monachium, przeprowadzono ciekawy eksperyment. Zbadano trzy i pół tysiąca studentów, biorących udział w zawodach, i okazało się, że wśród osobników nie uprawiających systematycznie sportów aż 23 i pół proc. miało niedostatecznie rozwiniętą klatkę piersiową, podczas gdy w grupie stałych sportowców, członków stowarzyszeń gimnastycznych, odsetek ten wynosił zaledwie 0,3 proc.

## W komisariatach paryskich

Do komisariatu w Paryżu sprowadzono włóczkę, którego znalazł i zabrał patrol obchodzący w nocy Hale Targowe. Przy rewizji osobistej znaleziono w kieszeni marynarki trzy banknoty po tysiąc franków. Komisarz widząc to, rzucił pytanie:

— Może pan spać pod własnym dachem, czemu pan spędza noc na ławce?

A na to włóczka:

— Pragnę zatrzymać pieniądze jak najdłużej. Straciłem blisko milion franków podczas krachu giełdowego, nie chcę już ryzykować...

Komisarz roześmiał się i odes-

łał eksfinansistę do szpitala centralnego.

W tych samych Haleach zatrzymani policjanci i odprowadzili do komisariatu starą kobietę odzianą we wstrętne łachmany. Wylegitymowana oświadczyła, iż nazywa się Marija Aymoz, urodzona w Paryżu, była tancerką baletu, zamieszkała w New Yorku.

— Jest pani oskarżona o włóczkę?

— Protestuję — odpowiedziała kobieta — gdybym tylko chciała, mogłabym mieszkać w hotelu... — Poczem sięgnąwszy do torebki wyjęła z niej zwitek za-

czyna cztery tysiące franków.

— Ach tak, cóż więc panią skłania do sypania na ulicy?

— Tak mi się podoba. W Nowym Yorku miałam dobrą posadę, ale przez dwadzieścia lat nie piłam nic innego prócz wody. Przyjechałam więc do Francji, aby zakosztować znowu naszego dobrego wina.

— Ależ w Stanach Zjednoczonych można już dzisiaj dostać wino.

— To też wracam do Ameryki.

Starą kobietę wypuszczono na wolność. Czy wyjechała do Ameryki?

## Dziwny wyrok sędziów paryskich

### Za zabójstwo dziewczynki-wyrok niewinniający

(młecz.) Działo się w ubiegłym tygodniu w Paryżu przed sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadła Blanche Dibourg, oskarżona o spowodowanie śmierci swej córki, 6-letniej Marie.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Blanche podczas awantury uderzyła tak silnie swą córkę, że ta po dwóch godzinach zmarła. Na krótko przed rozprawą obrońca oskarżonej, znany adwokat zapowiedział swym klientce, że grozi jej przynajmniej dwa lata. Blanche była więc przygotowana na spędzenie dwóch lat za kratkami.

Tymczasem po przeprowadzeniu przewodu sądowego i przemówieniach siron, ława przysięgłych uznała, że oskarżona jest niewinna i Blanche znalazła się na wolności!

Niebawem ten wyrok wywołał ogólne poruszenie. Zresztą i zabójczyni w pierwszej chwili była zaskoczona takim wyrokiem. Istotnie trudno zrozumieć czem powodowali się panowie sędziowie przysięgli uwalniając od winy i kary kobietę, która zabiła swą jedyną córkę.

Z zeznań świadków wynikało, że Blanche bardzo często

bita w nieludzki sposób swą córkę i mierz Marie była interpelowana w tej sprawie przez swą wychowawczynię w szkole. Jasnem więc stawało się, że matka była kobietą złą, okrutną. Tem bardziej, że mała Marie cieszyła się doskonałą opinią. Była potulną, nikomu nie wadziła, zawsze grzeczna i poslušna.

Cóż więc skłoniło Blanche do tak okropnego czynu? By odpowiedzieć na to pytanie należałoby zajrzeć za kulisy prywatnego życia Blanche. Wiadomym jest, że Blanche rządziła w domu a mąż jej był osobistym pantoflarzem. Ciekawym przyzwyczajeniem do charakterystyki tego typu jest następujący

fakt: Gdy Blanche wróciła z sądu, po wyroku niewinniającym, mąż przywitał ją na progu, trzymając w dłoni... bukiet kwiatów. Niejednokrotnie Blanche urzadzała mężowi piękne awantury i oczywiście zawsze wygrywała. Miała do czynienia z kompletnym małolem.

Na temat wyroku niewinniającego rozwinęła się burzliwa polemika w prasie paryskiej. Wszyscy zgodnie podtrzymują, że panowie sędziowie zagralo wali się w swym... miłosierdziu! A dopiero przed kilku dniami skazano w Paryżu zawodowego złodzieja na 10 lat więzienia. Gdzież tu proporcja? Gdzież sens i logika? Dziwnymi drogami chadza sumienie ludzkie.

## Elektrownia wodna w pustyni Libijskiej

W Egipcie powstał plan wybudowania potężnej elektrowni w północnej części pustyni Libijskiej, przy czem sila pędna będzie... woda. Woda w pustyni, której powierzchnia otrzymuje 2 cm. opadów deszczowych w ciągu roku. A jednak tak.

Według planu inżynierów an-

gielskich elektrownia ma stanąć w największym wgłębieniu terenowym pustyni, które jest położone 184 metry poniżej poziomu morza. Do elektrowni doprowadzić będzie wodę z morza kanał otwarty na przestrzeni 29 kilometrów, a w pewnej części bieżący przez tunele, których będzie trzy. Ponieważ woda nie będzie mogła spływać z powrotem do morza, przeto od prowadzić ją będą systemem kanałów do dolin okolicznych. Z czasem woda wypełni całe zagłębienie Quettaro.

Stona woda morska parując pod słońcem palącym Egiptu pozostawi osady soli, która będzie ubocznym produktem elektrowni. Obliczenia: iż przy utrzymaniu tej drogi będzie się kalkulował taniej i starczy go na potrzeby całego dolnego Egiptu zarówno dla celów oświetleniowych jak i pędnych.



CHÓR LOTEWSKI W WARSZAWIE

Przybyli do Warszawy na gościnne występy chór lotewski pod dyrekcją Reitera złożył w obecności piosenki Growsalda wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem odśpiewał pieśń kompozytora lotewskiego Zallitza p. t. „Drogiem cieniom”. Na zdjęciu — chór lotewski w czasie wykonywania pieśni na grobie Nieznanego Żołnierza

## Ile jest roślin na świecie?

Instytut przyrodniczy w Moskwie przeprowadza „Inwentaryzację” całej flory ziemskiej. Część stanu roślinnego obliczono już. Wynosi ona dla Indyi 21.000 rodzajów, dla Chin Południowych 20.000, dla Afryki podzwrotnikowej 13.000, dla wyspy Borneo 11.000, dla Syberji 5.000, dla Kaukazu — 6.000.

Z zestawień dokonanych przez Instytut wynika, że przeszło 90 proc. wszystkich rosnących na ziemi roślin nie ma praktycznego i użytkowego znaczenia dla ludzi.

## Ile podpisano traktatów pokojowych?

Towarzystwo Prawa Międzynarodowego ogłosiło ostatnio statystykę, dotyczącą traktatów pokojowych, zawieranych od czasów historycznych. Około w ciągu ostatnich 34 wieków podpisano 8.000 traktatów pokojowych.

Przeciętna długość trwania tych traktatów wynosiła tylko 2 lata. Ponadto statystyka powyższa wykazuje, iż lata bezwojenne, ubiegłe w zupełnym pokoju, wyniosły w ciągu tych 34 wieków zaledwie cyfrę 268.

# Skład nowej Rady Miejskiej

Niedzielne wybory do Rady Miejskiej zmieniły zasadniczo dotychczasowy skład naszego samorządu.

Na ogólną liczbę 40. manda-

tów Blok Społeczno-Gospodarczy uzyskał 25 mandatów, Blok Żydowski 10 mandatów i Lista Chrześcijańska 5 mandatów. W ten sposób Radę stanowią:

## Frakcja Bloku Społeczno-Gospodarczego

- |                           |                                |
|---------------------------|--------------------------------|
| 1) Panczakiewicz Adolf    | 14) Terlikowski Konstanty      |
| 2) Korzeniowski Antoni    | 15) Mostitz-Jackowska Stefania |
| 3) Buchali Kazimierz      | 16) Radosz Wincenty            |
| 4) Gutowska Emilja        | 17) Ożewicz Michał             |
| 5) Sawicki Roman          | 18) Mikulski Aleksander        |
| 6) Nałęcz Stanisław       | 19) Kunda Edmund               |
| 7) Bachmiński Józef       | 20) Czaporówna Wiktorja        |
| 8) Delimata Józef         | 21) Buda Marjan                |
| 9) Gadulski Feliks        | 22) Tyssowski Franciszek       |
| 10) Zawadzki Leon         | 23) Budzanowski Teofil         |
| 11) Stepiński Edward      | 24) Gula Józef                 |
| 12) Waszczuk Jan          | 25) Stefanowicz-Newicka Arela  |
| 13) Krzywczówna Kazimiera |                                |

## Frakcja Chrześcijańska

- |                       |                        |
|-----------------------|------------------------|
| 1) Cydzik Stefan      | 4) Puljan Romuald      |
| 2) Cytarzyński Jerzy  | 6) Waśkiewicz Bolesław |
| 3) Nielubowicz Wiktor |                        |

## Frakcja Żydowska

- |                       |                       |
|-----------------------|-----------------------|
| 1) Berman Wolf        | 6) Zadał Abram        |
| 2) Efron Jakób        | 7) Lewin Wolf         |
| 3) Jezierski Aron     | 8) Lubiż Jakób        |
| 4) Kalecki Aleksander | 9) Trop-Kryński Abram |
| 5) Bronerwaj Abram    | 11) Abramowicz Abram  |

## Zastępcy radnych

Zaszczyt należy, że część zastępców może stać się radnymi w najbliższej przyszłości.

Jest to możliwym w wypadku wyboru z pośród nowych radnych prezydenta, wiceprezydentów względnie członków Zarządu Miejskiego.

W najlepszym więc wypadku 5 radnych ustąpi a na ich miejsce wejdą zastępcy.

Inni będą wchodzić w miarę ubywania radnych.

### Zastępcy Bloku

- 1) Jurkiewicz Stefan, 2) Sielicki Edward, 3) Dubikowski Piotr, 4) Kon Stefan, 5) Krzywicz Jan, 6) Szerzeń, 7) Befinger, 8) Borucka, 9) Rudawiec Michał, 10) Skwarnicka Teodozja, 11) Teitlozko Dominik, 12) Grabczyński, 13) Sikorski Józef, 14) Bieniaszówna, 15) Tomiczek St., 16) Górski A., 17) Masztalerz St.

### Zastępcy frakcji Chrześcijańskiej

- 1) Berdowski Stanisław, 2) Gliński Mieczysław, 3) Narkiewicz Jan, 4) Radzko Piotr, 5) Sawicki Józef.

### Z frakcji Żydowskiej

- 1) Lebman Rafał, 2) Chwilewicz Mark, 3) Onas Feliks, 4) Lapidus Dawid, 5) Gogor Lejzor.

# Jaży ludzie weszli do pracy w samorządzie miejskim

Ponieważ znaczna większość radnych to są nowiejusze w samorządzie i ogólnie społeczeństwa mało znani dla orientacji podajemy niektóre powierzchowne dane.

p. Panczakiewicz, major emeryt, przez Zw. Legion., kierownik Okr. Urzędu Budow.  
p. sędzia Buchali, kierownik Sądu Grodziego  
p. Korzeniowski urząd. Ubez-

pieczalni Społecznej  
p. Gutowska, dentystka  
p. Nałęcz, inżynier elektro-technik  
p. Bachmiński, urzędnik  
p. Delimata, naczelnik Urzędu Pocztowego  
p. Gadulski, wicedyrektor Banku Pol.

p. Zawadzki, urzędnik, przez Zw. O. K. Z.

p. Waszczuk, lekarz  
p. Krzywczówna, nauczycielka  
p. Radosz, rzemieślnik  
p. Oziewicz, urzędnik kote-

lowy

p. Mikulski, urzędnik  
p. Kunda, nauczyciel  
p. Czaporówna, dyr. Sem. Naucz.

p. Buda, kierownik szkoły pow.

p. Tyssowski inżynier-technik  
p. Budzanowski, nauczyciel gimnazjalny, przez P. O. W.

p. Gula, lekarz

p. Nowicka, dotychczasowa radna.

Frakcja Chrześcijańska wprowadza dwa nowe nazwiska p. Waśkiewicz, pułk. em. b. dowódca 81 p. strzelców grodzkich oraz p. Nielubowicz adwokat.

## Pierwsze komentarze powyborcze

Rewelacyjny, ogólnie nieoczekiwany wynik wyborów początkowo zdezorientował wszystkich.

Najśmielsze przypuszczenia nie sięgały po 25 mandatów dla Bloku. To te pierwsze komentarze są chaotyczne. Ludzie jeszcze nie ochłonęli z pierwszego wrażenia.

Narazie konstatuje się fakty: Frekwencja głosowania wykazuje niezwykłą rozpiętość. Najmniejsza w okr. IV, upraw-

nionych do głosowania 5982 głosowało 4016, czyli 67 proc. Najwyższy procent 97 w okręgu III.

W licznych okręgach głosy złożone na Blok Społ. Gospodarczy musiały być złożone przez wyborców żydowskich, gdyż inaczej frekwencja głosowania Polaków musiałaby przekroczyć 100 procent.

O innych faktach będzie można mówić, gdy dojrzej.

## Skład Rady Miejskiej z roku 1929

Poprzednia Rada Miejska liczyła 35 radnych z tej liczby

### Uroczystość Bożego Ciała

We czwartek 31 maja w Grodnie odbędzie się ogólnomijska procesja Bożego Ciała. Początek nabożeństwa o godz. 11 w Farze. Na tą godzinę mają się zebrać w Farze lub przed Farą wszystkie procesje parafialne, organizacje i młodzież szkolna. Zaraz po Mszy św. wyruszy procesja na 4 ewangelje, które zostaną odśpiewane przed Farą, w kościele SS. Nazaretanek, Pobernardyńskim i Garnizonowym.

Komitet zwraca się do mieszkańców tych ulic, przez które procesja będzie szła, by zechcieli udekorować zielenią domy i ulice. Również uprasza się o zachowanie ładu i spokoju odpowiednich do powagi Uroczystości.

na poszczególne frakcje przypada:

- |              |      |
|--------------|------|
| B. B. W. R.  | — 5  |
| Chrześcijań. | — 6  |
| P. P. S.     | — 4  |
| Żydowska     | — 15 |
| Bund         | — 2  |
| Posle-Sjon   | — 2  |
| Rosjanie     | — 1  |

Aczkolwiek powyższe zamieszczamy dla porównania, to jednak już na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że to jest „nie do porównania”... z obecną tabelą.

### Odczyt

W dniu 10 czerwca 1934 roku o godz. 16 (4 po południu) w „Demu Żołnierza”, ul. Narutowicza 1.

Major Luczyński Władysław wygłosi odczyt pod tytułem: „Język Wszechświatowy” (Miejdzynarodowy).

Odczyt wzbudza zainteresowanie ze względu na doniosłe znaczenie języka „Wszechświatowego” w życiu narodów. Wstęp bezpłatny.

**Placówką likwidacyjną** „Krakowskiej Spółki Wydawniczej” została **Księgarnia IBERSKIEGO** Dominikańska 31. Tamże wyprzedają książki tej firmy

**Zakład Krawiecki F. PICEWICZ** Grodno, ul. Listowskiego (obok lokalu S. U. P.) Przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane.

Nie wleć co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

**Zawiadamiam**  
Sz. Kliencie, że zaszczycona moją pracownię **OBUWIA** przy ul. Brzygidzkiej **przenoszę z dniem 30 maja z lokalu pod nr. 19 do nr. 11** (dawn. sklep Kotoka) **Z poważaniem I. OSTROWSKI**

**Nowootwarta polska pracownia wyrobów koszykarskich CZESŁAW DZIERŻAWSKI** Grodno, Brygidzka 5 m. 6. Poleca najtaniej **meble koszykowe** i wszelkie inne roboty w zakresie koszykarstwa wchodzące **Reperacje** starych mebli koszykowych. Gwarantuje trwałość sprzedawanych wyrobów.

**Wszystko co MODNE**  
Kup! pani u **J. MIKO** 14 **GRODNO, Dominikańska 19**  
Galanterje, Trykotaże, Bielizne damską oraz męską, Peńczęchy, Parasole, Torebki i t. d.

**Kupujcie wyroby krajowe!**

## Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek **Róże** na pastylkach **Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.** Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Dźwiękowe-Kino **Polonia** Poczta 4 **Wstęp od 25 gr.**  
D z i ś  
Wielka niespóźniana Film o miłości romantycznej i wyuzdanej  
**GNIAZDO ZAKOCHANYCH**  
Wspaniała operetka! Przepyszna wystawa w rol. gl. J. BERRY, S. SIMONE, B. STOKFIELD  
Najnowsze przeboje muzyczne i śpiewal  
W nadprogramie najnowsze **Aktualności Paramountu** oraz **PATA**  
Wejście na poez. seansów: 6, 8<sup>30</sup>, 10<sup>40</sup> (w święta od 4-aj)

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14 **Wstęp od 20 gr.**  
D Z I Ś  
Wielki dramat kobiety p.t. **„Bunt zmysłów”** w rol. gl. Phis Haver, Viktor Varkony  
Nadprogram: **„Kochanka Szamoty”** z Igo Synem i H. Makowską

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26 **D Z I Ś Wstęp od 25 gr.**  
Poteżne arcydzieło nad arcydziełami reżyserji wszechświatowej sławy W. S. Van Dyke'a p. t.  
**„CZŁOWIEK MAŁPA”** w rol. gl. słynny olimpijczyk, mistrz świata (pływak) **Johnny Weissmuller** najpiękniej zbudowany mężczyzna na kuli ziemskiej.  
Nadprogram: **Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata**

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup> Wstęp od 25 gr.**  
Film z krainy błękitu i słońca przedudny romans mórz południowych  
**„Królowa południa”**  
W rol. gl.: piękna hawajka Kaiss Robbe oraz Jan Marconi Rolle France i Lucjan Baroux  
Zdjęć dokonała specjalna ekspedycja filmowa na słonecznych wyspach koralowych pod zwrotnikami